

CONTURBARE CAVE, NON EST PLACARE SUAVE...

WIZERUNEK ŚWIĘTEGO JANA KANTEGO
WEDŁUG POWIEŚCI HISTORYCZNEJ
JASZKA ORFANEM ZWANEGO ŻYWOTA I SPRAW PAMIĘTNIK
J. I. KRASZEWSKIEGO

MACIEJ GAŹDZICKI*

Jedną z charakterystycznych cech historycznych powieści dokumentarnych Józefa Ignacego Kraszewskiego, które wchodzą w skład cyklu *Dzieje Polski*, jest dążność do ukazywania postaci, które w historii narodu odegrały jakąś mniej lub bardziej ważną rolę. Taki personalizizm zgodny jest z myślą, którą autor wyraził we wstępie do *Wizerunków książąt i królów polskich* (1888):

Historia staje się z każdym dniem bardziej bezosobową, zajmuje się przeważnie społeczeństwem, prawami, instytucjami, rozwojem narodu i idei, badaniem przyczyn, które ów rozwój spowodowały.

Stare posągi, które stały niegdyś w świątyni, jako uosobienia epok i wypadków, walą się, bledną, nikną, rozpylają się i z oczu nam schodzą. A przecież były to postacie, w których wieki rzeźbiły ideały swoje, i jeżeli niczem więcej, powinny być dla nas choćby drogiemi pamiątkami przeszłości.¹

Choć cytaty ten dotyczy władców Polski, bez trudu można odnieść go także do innych wybitnych person. Za takie można z pewnością uznać świętych, którzy pojawiają się na kartach kolejnych powieści. Wśród nich ważne miejsce zajmuje Jan z Kęt (Kanty vel Cantius), piętnastowieczny duchowny i uczonec, mocno związany z dziejami Polski, której jest jednym z patronów, a szczególnie z Krakowem oraz Akademią, której był profesorem. Autor *Starej baśni* uczynił z Jana Kantego opiekuna tytułowego bohatera obszernego tomu *Jaszka Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik* (1884), ostatniej „średniowiecznej” powieści cyklu, rozpoczynającej się za panowania Kazimierza Jagiellończyka, a kończącej w okresie wstępowania na tron Zygmunta Starego. Losy sieroty (stąd przybrane nazwisko) Jaszka spletają się w tej stylizowanej na autobiograficzną

* Maciej Gaździcki – doktorant, Wydział Polonistyki UJ w Krakowie.

¹ J. I. Kraszewski, *Wizerunki książąt i królów polskich*, Warszawa 1888 – reprint Kraków 1990, s. 5.

relację powieści z istotnymi wydarzeniami królestwa polskiego; bohater spotyka na swej drodze wiele znakomitości epoki (między innymi kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, Jana Długosza, Kallimacha, Macieja Miechowitę, Jana Wielkiego czy Wita Stwosza), jego zaś kolejne perypetie przedstawiane są wraz z bogatą społeczno-kulturową panoramą ówczesnego Krakowa.

Cantius nie odgrywa w omawianej powieści roli kluczowej; nie jest to postać taka jak np. święty Stanisław ze Szczepanowa, który był jednym z głównych bohaterów *Boleszczyców* (1877). Niemniej warto przyjrzeć się temu, jak Kraśzewski go w swoim dziele potraktował. Nie jest bowiem przypadkiem, że to właśnie Jana Kantego uczynił mentorem Jaszka i że wyeksponował jego rolę w stosunku do niektórych innych osobistości, poświęcając im zaledwie krótkie wzmianki.

Mistrz z Kęt obecny był wcześniej w polskiej literaturze głównie w dziełach hagiograficznych i kazaniach². Autorzy żywotów świętych oraz kaznodzieje sięgali po przykład Kantego, aby pochwalić chrześcijańską dobroć i miłość względem bliźnich, ascetyczną postawę oraz mądrość i chęć pogłębiania znajomości Pisma Świętego (przez długi czas przypisywano mu autorstwo komentarza do Ewangelii według świętego Mateusza, jednak komentarz ten wyszedł spod pióra jego mistrza Benedykta Hessego³) oraz dzieł wielkich myślicieli chrześcijańskich. Odzwierciedlające te cnoty podstawowe składniki biografii Jana Kantego, eksponowane i rozwijane między innymi przez Macieja z Miechowa, Piotra Skargę, Szymona Starowolskiego, Adama Opatowczyka czy Józefa Putanowicza⁴, po raz pierwszy zawarte zostały w epitafium autorstwa Mikołaja Tauchena, rozwinięte zaś w anonimowym poemacie *Vita beati Joannis Cantii* („*Carmine ne sileas...*”). Wspomniano tam świątobliwe i przepełnione miłosierdziem życie Kantego, błyskotliwą karierę naukową, praktyki ascetyczne, pielgrzymki do Rzymu i Palestyny⁵. W dalszym ciągu legenda Jana była rozszerzana i popierana budującymi przykładami. Nie brakowało także i cudów, z których część można określić jako dosyć typowe w przedstawieniach hagiograficznych. Znajduje się wśród nich oddanie biedakowi płaszcza, który niebawem zostaje przez siłę niebiańską zwrócony, sklejenie rozbitego przez nieszczęśliwą dziewczynę dzbana czy podzielenie się z głodnym kawałkiem mięsa, który cudownie rozdwa się, by pojawić się także na talerzu świętego⁶. Wszystko to złożyło się na

² Bogatą bibliografię i wyczerpujące informacje na temat obecności świętego Jana w polskim piśmiennictwie można znaleźć w pracach Romana Marii Zawadzkiego: *Staropolski konterfekt świętego Jana z Kęt*, Kraków 2002 oraz *Bibliografia analityczna piśmiennictwa odnoszącego się do życia i kultu świętego Jana z Kęt*, Kraków 2002.

³ Zob. R. M. Zawadzki, *Staropolski...*, dz. cyt., s. 88.

⁴ Zob. tamże, s. 77–97.

⁵ Zob. tamże, s. 50–71; zdaniem Zawadzkiego autorstwo drugiego dzieła należy przypisać Janowi z Oświęcimia młodszemu vel Sacranusowi, domniemanemu uczniowi Jana z Kęt, zob. tamże, s. 71–77.

⁶ Zob. tamże, s. 85–86 i przyp. 55 i 56.

portret godnego ucznia i naśladowcy Mistrza z Nazaretu, gotowy i idealny wzór parenetyczny⁷.

Cantius Kraszewskiego to, podobnie jak jego historyczny odpowiednik, święty dobroci, rozumu i pracowitości. Charakteryzuje go już pierwsze objawienie się małemu Jaszкови, który – odebrany po królewskiej wizycie przybranej rodzinie – przechodzi pod jego opiekę spod dotychczasowej kurateli późniejszego biskupa Krakowa Jana Rzeszowskiego:

Stał nie opodal ode drzwi jakby na nas oczekując mężczyzna w samej wieku sile, z piękną, pogodną i niemal promienistą, dobrocią uśmiechającą się a rozumną twarzą. [...]

Nigdy w ciągu długiego później życia mojego nikt na mnie nie uczynił takiego wrażenia; a gdym dojrzawszy zastanawiał się nad tym, nie mogłem go porównać z niczym, chyba z tą potęgą Chrystusa Pana, który też jednym wejrzeniem i słowem za sobą ciągnął tłumy. Ten też tą samą Chrystusową mocą na ludzi działał.⁸

Dalej opisywany jest żywot wiedziony przez Jana Kantego. Wypełniają go praca, modlitwa, umartwienia, rozdawanie jałmużny i służba ludziom. Orfan podkreśla wielką popularność, jaką jego mistrz cieszył się wśród krakowian, którzy chętnie przychodzili do niego po poradę⁹. Chłopiec czyni ponadto uwagę, że jego posługa u Jana nie była zbyt ciężka, gdyż uczony sam sobie służył, a nawet wręcz wyręczał chłopca w niektórych przypadkach, byle nie budzić go ze snu. Największe wrażenie robi na Jaszku pogodne usposobienie Jana Kantego, który nigdy się nie denerwuje i względem każdego postępuje życzliwie i ze zrozumieniem. Wszystko to bardzo dobrze koresponduje z hagiograficznym wizerunkiem świętego, co przez niektórych odbiorców może być uznane za rozbudowaną wersję typowego żywotu. Jedynie w przypadku związanych z osobą świętego cudów Kraszewski jest dość ostrożny i w tym punkcie może rozmijać się z tradycyjną hagiografią¹⁰. Nie pomija ich całkowicie, ale traktuje je zdawkowo, do tego wspomina o nich dopiero przy śmierci Jana Kantego:

⁷ Naśladowanie Chrystusa, także w cierpieniu – budzące oczywiste skojarzenia z traktatem Tomasza à Kempis – stanowiło jeden z głównych atrybutów świętego, wymienianych w kazaniach z czasów Kantego, zob. ks. J. Związek, *Wizerunek świętego w XV wieku w świetle kazań* [w:] *Felix saeculum Cracoviae – krakowscy święci XV wieku. Materiały sesji naukowej, Kraków 24 kwietnia 1997 r.*, red. ks. K. Panuś i K. R. Prokop, Kraków 1998, s. 40–41 i 47.

⁸ J. I. Kraszewski, *Jaszka Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik. Jagiełłowice do Zygmunta*, wyd. 4, Warszawa 1984, s. 35–36.

⁹ W przypadku udzielania rad przez historycznego Kantego warto wspomnieć o tzw. *casus conscientiae*, w których opowiadał spowiednikom zwracającym się do uczonego – jako autorytetu – z prośbą o rozstrzygnięcie dylematu sumienia. Z lektury dzieł Augustyna i Akwinaty Jan Kanty wyniósł przeświadczenie, że z penitentem należy się obchodzić wyrozumiale, czym zaskarbił sobie przydomek *magister bonus* (umieszczony w rękopisie zawierającym *casus conscientiae*); zob. R. M. Zawadzki, *Św. Jan Kanty w świetle najnowszych badań* [w:] *Święty Jan Kanty w sześćsetną rocznicę urodzin 1390–1990*, Kraków 1991, s. 21–22.

¹⁰ Jest jednak w zgodzie z postulatami hagiografii nowożytnej, którą uprawiał m.in. Piotr Skarga, a która – wychodząc naprzeciw zarzutom humanistycznym i protestanckim – rezygnowała

O wielu cudach jego życia chodziły wieści przed zgonem, chociaż taił się z tym, co czynił, zaprzeczał i wypierał, lecz dopiero, gdy zmarł, cała świętość jego i wszystkie dzieła dobroczynności, miłosierdzia, pokory na jaw wyszły i opromieniły zmarłego.¹¹

Jak widać, akcent znowu położony jest raczej na czyny miłosierne, a więc konkretne realizowanie zasad chrześcijańskiej doktryny, nie zaś na cuda w znaczeniu zabarwionych magią czynów nadnaturalnych i łamiących prawa przyrody, które za Marianem Plezią można zresztą określić kolokwialnym mianem „śliskich tematów” przy konstruowaniu przedstawień hagiograficznych¹². Interesujące jest, że przy opisywaniu pielgrzymki Jana Kantego i Jaszka do Rzymu Kraszewski nie wykorzystał okazji, aby włączyć do swej narracji – występującą między innymi u Macieja z Miechowa¹³ – historię o napaści zbójców, którym Jan oddał nawet zaszyte w ubraniu pieniądze. Epizod ten, pozbawiony elementów cudowności, a dość prawdopodobny, wydawałby się idealnie pasować do zmierzającej ku zachowaniu realizmu koncepcji Kraszewskiego. Tymczasem pozwolił on Orfanowi zaobserwować wyraźną opiekę, jaką Opatrzność sprawowała nad Janową pielgrzymką, nie dopuszczając, by pątnikom przytrafiło się coś złego:

Przygód wielkich Pan Bóg nam szczenił jakoś, jak gdyby szczególną opieką księdza Jana osłaniał. Nieraz na burzę się zbierało, nieraz obłąkać się mogliśmy, a i zbójstwa po drogach było dosyć – wszystko nas pomijało. Stawaliśmy zawsze w porę po klasztorach na noclegi, nigdzie nas nie odepchnięto. [...]

W górach nieraz trwoga brała, patrząc na przepaście i szczyty śniegiem okryte, na których znaku żywota nigdzie widać nie było, jakby tu państwo śmierci się rozciągało, ale na tej płaszczyźnie wyschłej, pustej, bezludnej, po której wiatr szalał, unosząc pyłu tumany, groza ogarniała jeszcze większa. A przecież, Bóg miłosierny, aniśmy zbłądzili, ani zginęli, a ksiądz Jan szedł tak pewnym krokiem, choć przed nami nic widać nie było, jakby mu kto palcem drogę wskazywał.¹⁴

Jana Kantego poznajemy przez doświadczenie głównego bohatera. Mistrz z Kęt spełnia względem niego rolę mentora, spowiednika i przewodnika duchowego, którego chłopiec bardzo potrzebuje. Osierocony, pozbawiony przybranej rodziny Litwina Gajdysa oraz kontaktu ze swoją biologiczną matką, prześladowany przez tajemniczego Sliziaka i przrzucany z miejsca na miejsce Jaszko czuje się zagubiony i odrzucony przez ludzi i Boga. Święty pociesza chłopca, próbuje pomóc mu pogodzić się z wolą Stwórcy, który doświadcza tych, któ-

z nadmiaru wątków fantastycznych i legendowych; zob. s. A. Witkowska i J. Nastalska, *Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne*. T. 1. *Słownik hagiografów polskich*, Lublin 2007, s. XVII.

¹¹ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 350.

¹² Zob. M. Plezia, *Wstęp* [do:] Jakub de Voragine, *Złota legenda*. Wybór, tłum. J. Pleziowa, wyd. 2 zm., Warszawa 1983, s. 16. Odbiorca powinien przede wszystkim zwracać uwagę na Boską Miłość, która inspiruje czyny dokonywane przez świętych (także te nadnaturalne; likwiduje to więc niejako problem literalnego pojmowania cudów); tamże, s. 10.

¹³ Zob. R. M. Zawadzki, *Staropolski...*, dz. cyt., s. 80.

¹⁴ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 44–45.

rych sobie umiłowal¹⁵. Jako receptę podaje wyznawaną przez siebie i wcielaną w życie zasadę *ora et labora*. To także on kieruje uwagę swego podopiecznego ku nauce, którą marzący o stanie rycerskim chłopak początkowo lekceważy, z czasem jednak wchodzi na sugerowaną przez Jana drogę. Jaszko nie zawsze potrafi pogodzić się ze słowami swego mistrza, jednak je przyjmuje i ich poszukuje, czego dowodzi to, że udaje się do księdza Jana przy każdym ważniejszym zakręcie swego życia. Szanuje świętego za to, że nie stara się go usilnie naprowadzić na budzącą jego niechęć przyszłość w szeregach duchowieństwa, nawet jeśli – o czym chłopiec wie – chętnie by go tam widział; jest mu wdzięczny za brak zaborczości, którą w tej sprawie wykazuje jego późniejszy opiekun kardynał Oleśnicki. Jaszko idealizuje zatem swojego mistrza, na którego obrazie nie widzi praktycznie żadnej skazy; wyjątkiem może być stosunek do Kazimierza Jagiellończyka, w którego obronie święty, ku zaskoczeniu chłopca, zbyttnio nie występuje, gdy na monarchę utyskują przebywający w Rzymie Polacy. Nie trudno zrozumieć, jak strasznym ciosem jest dla dorosłego już Jaszka śmierć Jana Kantego w Wigilię Bożego Narodzenia 1473 roku, tym bardziej bolesna, że bohater nie mógł pożegnać się ze swym dobroczyńcą:

Zostałem tylko w kolegium uświęcone jego modlitwami i żywotem cele puste, w których duch jakby mieszkał jeszcze i obrazy stały, przed którymi zwykł się być modlić.

Na drzwiach celi nie starty jeszcze widniał napis, ręką jego położony, jako prawidło obchodzenia się z ludźmi:

Conturbare cave, non est placare suave,
Infamare cave, nam revocare grave.¹⁶

[...] Bolesnym mi było nad wyraz wszelki, zem ani za trumną jego pójść nie mógł, ani raz jeszcze wyprosić u niego błogosławieństwa.¹⁷

Bardzo wiele ukazuje tło, na którym za sprawą Jaszka Kraszewski umieścił postać Jana Kantego. Chłopak dokonuje dwóch bardzo wyraźnych rozgraniczeń. Najpierw zestawia swojego mistrza z jego imiennikiem, również wyniesionym na ołtarze, Janem Kapistranem. Wygłaszający rozdzierające serca nauki włoski kaznodzieja i inkwizytor przybywa do Polski dzięki usilnym staraniom Oleśnickiego. Jaszko charakteryzuje wzywającego do pokuty gościa w taki oto sposób:

Nawyktym będąc do mojego świątobliwego księdza Jana Kantego, zdumiewałem się, jak dwaj ludzie pobożni równie, tak mogli być do siebie niepodobni. Albowiem mój Jan spokojny

¹⁵ Por. Ap 3, 19.

¹⁶ *Strzeż się wchodzić z bliźnim w zwady, przykre jednania przykłady. Strzeż się cudzej czernie ślawy, bo ciężka to rzecz do naprawy* (tłum. J. Kajtoch; przyp. 43, *Przypisy* [do:] J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 539). Historyczność napisu poświadczył w *Kronice Polaków* (*Chronica Polonorum*, 1519) Maciej Miechowita, który mógł oglądać napis na własne oczy; zob. R. M. Zawadzki, *Staropolski...*, dz. cyt., s. 79–80.

¹⁷ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 350.

był, łagodny jak baranek i w modlitwie zatapiał się, nie upajał nią – Kapistran zaś jakby uniesiony, rozgorzały, przybierał postać wrażliwą grozę i trwogę.¹⁸

Obaj Janowie reprezentują dwa oblicza świętości – Jaszkwowi (a pośrednio także zapewne Kraszewskiemu) bardziej odpowiada to związane z łagodnym i życzliwym nastawieniem, z którym Cantius był najbardziej kojarzony. Przyrównujący piętnastowieczny Kraków do biblijnej Sodomy i Gomory Kapistran, za którego rozkazaniem publicznie pali się przynoszące zgorszenie przedmioty (karty, warcaby, a nawet instrumenty, które – jak zauważa Orfan – mogły służyć nie tylko do zabawy, ale i do chwalenia Boga), przypomina świętą Jadwigę Śląską, którą Kraszewski sportretował we wcześniejszej powieści cyklu *Syn Jazdona* (1880). Przedstawił ją jako kobietę całkowicie oddaną sprawom Nieba, jednocześnie jednak pozbawioną takich ludzkich uczuć jak litość, współczucie czy zrozumienie, czy to względem innych zakonnic, czy swoich najbliższych, w tym synowej i syna, Henryka Pobożnego. Z wyjątkowym spokojem przyjmuje wieści o śmierci tego ostatniego w bitwie pod Legnicą, podczas gdy nawet jego rycerze przeżywają dogłębnie zgon swego wodza¹⁹. Taki brak emocji wyraźnie kontrastuje z przymiotami Jana Kantego, wybierającego raczej przyzwolenie, by to jemu stała się krzywda niż by wyrządzona została jakakolwiek przykrość bliźniemu. Kraszewski już wcześniej konstruował podobne postaci dobrotliwych duchownych; takimi są młody ksiądz Matia w *Luboniach* (1876) czy utrudzony ojciec Jan w *Krzyżakach 1410* (1882). Zostali oni uformowani według tego samego wzorca postępowania, który realizował św. Jan Kanty.

Drugie rozgraniczenie to typowe dla cyklu Kraszewskiego podzielenie świata i bohaterów na należących do czasu przeszłego i teraźniejszego, przy czym pozytywnie oceniany jest ten pierwszy, jako stanowiący okres poszanowania dla tradycji oraz ludzi wielkich duchem i czynami. Niezwykle ważne jest uwydatnienie *felix saeculum Cracoviae*, czyli legendy czasu, gdy święci mężowie chodzili po królewskim mieście²⁰. Kraszewski tak – ustami Jaszka – przedstawiał ten okres:

Była też w powietrzu, rzec można, pobożność wielka i gorącość ducha, bo nigdy tylu świętobliwych mężów ziemia polska nie wydała, co podówczas. Prawda, że z drugiej strony husytyzm

¹⁸ Tamże, s. 84. Na temat żarliwości piętnastowiecznego kaznodziejstwa zob. J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, wyd. 3, Warszawa 1974, s. 227–228.

¹⁹ Dodać trzeba, że we wspomnianej powieści Kraszewski celowo zaprezentował krańcową wręcz świętość, by przeciwstawić ją krańcowej bezbożności w osobie tytułowego bohatera, czyli krakowskiego biskupa Pawła z Przemankowa, światowca, intryganta, rozpustnika i krzywdziciela, hańbiącego urząd pasterski, który zdobył przekupstwem i podstępem. Jest to więc opozycja innego typu niż w przypadku Kantego i Kapistrana.

²⁰ Tadeusz Ulewicz łączył takie nagromadzenie świętych ze znamennym wzrostem głębokiej duchowości religijnej od początku drugiej połowy piętnastego stulecia do jego schyłku; jej narodziny wiązał właśnie z pobytami i działalnością w Krakowie św. Jana Kapistrana, zob. T. Ulewicz, *Kraków – Polski Rzym (jak, kiedy i dlaczego)*. *Gawęda przysłowioznawcza* [w:] *Klejnoty i sekrety Krakowa. Teksty z antropologii miasta*, red. R. Godula, Kraków 1994, s. 71.

czeski się wkładał i jako zły wrzód nabierał, że obok świętych siła było warchotów i zbrojów nawet między najprzedniejszymi – lecz przemagało dobre.²¹

Scharakteryzował również pokrótce niektórych członków konfraterni piętnastowiecznego Krakowa, do której należał św. Jan. Krakowskie bractwo świętych mężów po raz pierwszy zostało opisane w opracowanym przez Jana z Trzciany żywocie Michała Giedroycia (*Vita beati Michaelis Ordinis s. Mariae de Metro de Poenitentia Beatorum Martyrum conventualis s. Marci Cracoviae, opera et sumptu v.p. Christofori Przeworscensis in lucem emissa*, 1605), gdzie obok niego i Jana Kantego wymieniani byli Świętosław Milczący, Szymon z Lipnicy i Stanisław Kazimierczyk²². Skład konfraterni ulegał zmianom: dodawano lub wspominano m.in. Izajasza Bonera, Jana z Dukli, Rafała z Proszowic, Ładysława z Gielniowa czy Kazimierza Jagiellończyka²³. Jak zostało już wspomniane, konfraternia była raczej jedynie pewnym wyobrażeniem. Cantius mógł na pewno znać się ze swoim uczniem Bonerem, kontakty z pozostałymi członkami bractwa pozostają jednak w sferze prawdopodobieństwa²⁴. Niemniej wyobrażenie to było niezwykle żywe także i w XIX wieku, o czym świadczyć może na przykład fragment listu Wincentego Pola do Kraszewskiego w sprawie objęcia przezeń katedry historii literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor *Mohorta* pisał: *Są tu [w Krakowie – M.G.] prześliczne, kochane rzeczy i czuć się to daje w każdym kątku i przy każdym kroku, że Święci Pańscy po tej ziemi chodzili*²⁵. Za pośrednictwem Orfana Kraszewski przedstawił Bonera oraz Świętosława i Giedroycia, wspominał i innych: Ładysława z Gielniowa (do niego strapiony Jaszko udaje się do spowiedzi i po radę), Kazimierza Królewicza czy Jana z Dukli²⁶. Poszczególne członkowie konfraterni różnią się od Jana Kantego²⁷, jednak bliżej im do niego niż do Kapistrana, przejawiane zaś przez nich pozytywne cechy słusznie każą myśleć o nich jako o świątobliwych mężach, wyróżniających się pobożnością i szlachetnością na tle innych ludzi.

²¹ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 38.

²² Zob. R. M. Zawadzki, *Staropolski...*, dz. cyt., s. 12–13.

²³ Zob. tamże, s. 19–28.

²⁴ Zob. tenże, *Mistrz Jan z Kęt i „szczęśliwy wiek Krakowa”* [w:] *Felix saeculum Cracoviae...*, dz. cyt., s. 60 i 69–70.

²⁵ [Cyt. za:] H. Barycz, *Józef Ignacy Kraszewski. Czterokrotny kandydat do katedry uniwersyteckiej*, Kraków 1979, s. 38.

²⁶ Rafał z Proszowic, Stanisław Kazimierczyk czy Szymon z Lipnicy również są wspomniani, jednak bardziej na uboczu, pojawiają się w związku z wizytą Kapistrana (Jan z Dukli opisany jest jako ten, który przez kazania Włocha przeszedł z zakonu franciszkanów do reprezentujących w Polsce obserwancką gałąź Zakonu Braci Mniejszych bernardynów). Wspomnieć można, że Szymon odegra w *Historii żółtej ciżemki* (1913) Antoniny Domańskiej wobec małego Wawrzka taką rolę, jak Kanty wobec Jaszka.

²⁷ Wacława Szelińska również zwróciła uwagę na zadziwiającą indywidualizację każdego z członków, który posiadał sobie tylko właściwy rys; zob. W. Szelińska, *Słowo na otwarcie sesji* [w:] *Felix saeculum Cracoviae...*, dz. cyt., s. 16.

Osobą reprezentującą nowe, niekoniecznie jednak dobre czasy jest Filip Buonaccorsi, czyli Kallimach, w przypadku którego Kraszewski wyeksponował popełniane przez niego niemoralne czyny, złe rady udzielane królowi, psucie królewiczów oraz szkodenie ludziom, w tym Orfanowi i jego matce:

Zadawano mu [...] to, że królowi rady zgubne dla rycerstwa dawał, a przy tym i życie jego budującym nie było. Mniejsza z tym, że miłosne wiersze składał na wzór Horacego i Owidiusza, w których się lubowano, że pisywał i takie, co rumieniec na lica wywoływały, ale też niewieściego i lada jakiego towarzystwa nie unikał, a w Krakowie się to utaić nie mogło. Nauczycielowi dzieci królewskich nie bardzo to przystawało, ale Włochowi pobożano. W domu jego po nocach uczto- wano czasem nadto hałaśliwie i swobodnie... Tłumaczyło się to obyczajem niby obcym, a nawet u wielu uchodziło za większą ogładę, którą miano za coś wyższego od polskiej surowości zbytnej i pobożności namiętnej.²⁸

W dalszej wypowiedzi Jaszko zestawia styl życia Kallimacha i jego kompanów z postawą osób takich jak Jan Kanty, ze smutkiem konkludując, że wkrótce ludzi tego drugiego rodzaju, gorliwych, pobożnych i uświęconych, zabrakło: „I nie wrócili podobni im za moich czasów na tę ziemię, a Bóg wie jeden, czy kiedy ich ona zobaczy”²⁹. Różnica w mentalności Jana Kantego oraz Buonaccorsiego widoczna jest nawet w drobnych szczegółach; pokora i wdzięczne usposobienie Jana zostają przeciwstawione pysze i wyniosłości Kallimacha, który nie docenia nawet tego, że Orfan ocalił go przed śmiertelną zasadzką, przygotowaną przez nieprzychylnych mu możnych. „Patrzałem się na ten świat, który z młodości mej pamiętałem tak mi się mieniający w oczach, iżem go nie poznawał”³⁰ – komentuje Jaszko przemijanie „szczęśliwego wieku” i pokolenia ludzi porwaną przez wymowę Kapistrana.

Najważniejszym przeciwnikiem ideowym Włocha uczynił Kraszewski Jana Długosza, swego rodzaju sukcesora Kantego, którego Orfan wymienia jako swego drugiego wielkiego dobroczyńcę. Wybitny dziejopis i dyplomata ukazany został wprawdzie jako człowiek inny niż Cantius³¹; Jaszko bardzo podkreśla jego surowość i hardość. Jednocześnie jednak najmocniej akcentuje wierność zasadom, dążenie do prawdy i pracowitość. Właśnie w usta Długosza wkłada słowa krytyki osoby Kallimacha, który zastąpił autora *Annales* w roli nauczyciela królewiczów³²:

²⁸ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 312–313.

²⁹ Tamże, s. 313.

³⁰ Tamże, s. 349.

³¹ Zwraca uwagę, że Długosz – jakkolwiek z pewnością spełniał wszelkie wymogi intelektualne i moralne – nie został włączony przez Jana z Trzciany oraz późniejszych autorów do któregośkolwiek ze składów opisanej wcześniej krakowskiej konfraterni, zob. R. M. Zawadzki, *Staropolski...*, dz. cyt., s. 15–16 oraz tenże, *Mistrz Jan z Kęt...*, dz. cyt., s. 61.

³² Rozdźwięk pomiędzy „dawnym” a „nowym” może być w przypadku sprawowania opieki nad edukacją królewiczów mocniejszy o tyle, że wedle tradycji ustnej nauczycielem chłop-

Olbracht łąciną będzie zdumiewał – rzekł – skorzysta przy takim mistrzu niewątpliwie, ale co z nią razem od niego weźmie – balsam czy truciznę? [...] Uczeni są, pięknych słów ludzie, ale z pogańskiego świata ciągną soki, nim żyją i o Chrystusie zapominają. Horacy im miłszy od świętego Chryzostoma, Wirgilego woła od świętego Augustyna, Senekę niż świętego Pawła! Chrześcijańscy pisarze złą łąciną dobre myśli wyrażają, oni doskonałą płochymi nas zarażą. [...] Księgę całą miłosnych wierszy napisał wasz Kallimach, dzieci królewskich nauczyciel, nauczy więc je też przedwcześnie cielesnym żądzom hymny śpiewać i w nich się lubować, *quod Deus avertat!*³³

Przy opisywaniu śmierci Długosza, która nastąpiła niedługo po odejściu z tego świata Jana Kantego i również niezwykle mocno oddziaływała na Jaszka, zostaje przypomniana niespełniona obietnica Włocha, deklarującego stworzenie żywotu wybitnego uczonego na wzór biografii Grzegorza z Sanoka³⁴. Orfan szuka przyczyn niewywiązania się z tej obietnicy w niemożności zrozumienia postawy życiowej Długosza, tak odmiennej od prezentowanej przez Kallimacha. Na przykładzie historii Władysława Warneńczyka autorstwa Buonaccorsiego wykazuje słuszność przytoczonej wyżej opinii o poezji cudzoziemca, w której piękna forma próbuje zamaskować usterki treści: materię historyczną Kallimach odtworzył dzięki cudzej pracy (konkretnie towarzyszącego młodemu królowi Grzegorza), od siebie dodał jedynie piękne mowy, które włożył w usta bohaterów utworu. W przypadku tak bardzo obcego mu ideowo Długosza nie mógłby takiej sztuki dokonać.

Odpowiadając na pytanie, czemu Kraszewski tak wiele uwagi poświęcił świętemu Janowi z Kęt, warto zastanowić się nad ideowym zapleczem cyklu, do którego należy omawiana powieść. Autorowi przyświecały idee dydaktyczne i wychowawcze, kształtujące zarówno wiedzę i świadomość historyczną, jak i postawę obywateli państwa, które w okresie powstawania kolejnych tomów nadal znajdowało się pod zaborami. Postać Jana Kantego stanowiła idealny wzór do naśladowania, w którym skupiały się najważniejsze przymioty nie tyle prawdziwego chrześcijanina, co po prostu dobrego i postępującego w zgodzie z uniwersalną moralnością człowieka. Jan uosabiał także pozytywne cechy Wieków Średnich, w tym na przykład dążność do pogłębiania wiedzy³⁵. Choć nie

ców, być może przed Długoszem, był właśnie Cantius; zob. R. M. Zawadzki, *Staropolski...*, dz. cyt., s. 16.

³³ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 321.

³⁴ Choć niektórzy badacze wskazują Kallimacha (również i Kraszewski zaznacza, że Włoch ponoć nie dotrzymał słowa) jako autora żywotu Długosza (*Vita Joannis Dlugosch Senioris canonici Cracoviensis*), większość przychyliła się raczej do uznania autorstwa Jakuba z Szadka (autor dziękuje tutaj Panu dr. hab. Prof. AJD Robertowi K. Zawadzkiemu za informację na temat stanu badań).

³⁵ Zob. ks. T. Doła, *Jan Kanty – uczony i święty* [w:] *Święty Jan Kanty – uosobienie etosu akademickiego i miłosierdzia. Sesja naukowa towarzysząca ceremonii odsłonięcia pomnika patrona jubileuszu Politechniki Opolskiej – 20 października 2011 r.*, Opole 2012, s. 17. Przedstawiając postaci takie jak Cantius, Kraszewski zadawał kłam fałszywym poglądom o powszechniej

zostały po nim żadne autorskie dzieła filozoficzne czy teologiczne³⁶, to jednak zachowane materiały świadczą o wielkiej umysłowości i szerokich horyzontach oraz wytrwałości i pracowitości krakowskiego świętego³⁷. Jednakże nadrzędną w jego przypadku pozostawała miłość wobec każdego napotkanego bliźniego. *Chlubita się nim Akademia, chociaż nie samą uczonością swą słynął, ale sercem na wzór Chrystusowy urobionym*³⁸ – podsumowuje go w powieści Jaszko. Także i w dzisiejszych popularnych opracowaniach hagiograficznych podkreślana jest ta właśnie cecha.³⁹ Wydobywając z historii *rozpływające się i zanikające* postaci, autor *Dziejów Polski* zadbał o to, by przypomnieć człowieka z odległej, często niesprawiedliwie ocenianej, epoki oraz jego ponadczasowe, ważne tak pod koniec wieków średnich, jak i w dziewiętnastym stuleciu przesłanie.

Maciej Gaździcki

CONTURBARE CAVE, NON EST PLACARE SUAVE...:

J. I. KRASZEWSKI'S PORTRAYAL OF ST JOHN CANTIUS IN HIS HISTORICAL NOVEL
"A MEMOIR OF THE LIFE AND WORKS OF JASZKO CALLED ORPHAN"

Summary

The article is concerned with J. I. Kraszewski's depiction of St John Cantius in his *Memoir of the Life and Works of Jaszko Called Orphan* (1884), a novel which is part of his monumental cycle on the history of Poland. The analyses range from Kraszewski's techniques of characterization through comparisons of the saint's character with his earlier hagiographic portraits and the relationship between John Cantius and his fictional counterpart to the St John Cantius's role in the overall didactic design intentions of the author of *An Ancient Tale*.

w Średniowieczu ciemnocie umysłowej; polemizował z nimi także choćby we wcześniejszej od *Jaszka... Matce królów* (1883).

³⁶ Nie ma jednak wątpliwości, że takowe napisał, gdyż były one wymogiem do uzyskania stopnia naukowego; zob. R. M. Zawadzki, *Św. Jan Kanty...*, dz. cyt., s. 21.

³⁷ Tamże, s. 15–19 oraz tenże, *Mistrz Jan z Kęt...*, dz. cyt., s. 59.

³⁸ J. I. Kraszewski, *Jaszka...*, dz. cyt., s. 350.

³⁹ Zob. np. ks. Z. Podlejski, *Święty Jan Kanty [w:] tegoż, Szli święci przez Kraków*, Kraków 2013, s. 219:

„Nie wystarczy oczywiście być filozofem i teologiem, żeby zostać wyniesionym na ołtarze. Jan Kanty nie stworzył własnej szkoły mistycznej, nie pisał dzieł ascetycznych, nie był zakonnikiem. Był przykładnym chrześcijaninem, księdzem wyrozumiałym dla innych i surowym dla siebie. Kochał Boga ponad wszystko i siebie samego trochę mniej niż bliźnich. Miarą miłości jest miłość bez miary. Miłość jest miarą świętości”.